

ROLNICZA OPOWIEŚĆ

Muzeum Narodowe Rolnictwa i Przemysłu Rolno-Spożywczego w Szreniawie

AUDIOWYCIECZKA RODZINNA

Jeśli jesteście gotowi, by rozpocząć zwiedzanie naciśnijcie okrągły przycisk. Pierwsze nagranie usłyszycie już w budynku z kasą biletową.

[Antoni] Witajcie. Pierwszy raz w Szreniawie? Pytam, bo Muzeum Narodowe Rolnictwa to miejsce, do którego wielu ludzi lubi wracać. Za każdym razem można odkryć coś nowego. Znam tu niemal każdy kąt, ponieważ kiedyś byłem pracownikiem muzeum. Mimo to jestem pewien, że i mnie coś dzisiaj zaskoczy.

[Antoni] Dla mnie nowe są chociażby wasze audioprzewodniki. Nie żebym przepadał za takimi nowinkami, ale dzięki nim lepiej mnie słyszać. W razie czego można zrobić głośniej albo ściszyć dźwięk przyciskami z boku urządzenia. To całkiem mądry wynalazek – sam wie, kiedy się włączać i wyłączać, i pomaga zrozumieć wiele rzeczy. Zobaczycie sami.

Jesteście gotowi? Ruszajmy zatem!

[Antoni] Dla mnie nowością jest chociażby zwiedzanie muzeum z aplikacją w telefonie. Widzicie w niej listę nagrań. Będę wam mówił, kiedy włączyć kolejne. Możecie też zrobić sobie przerwę od mojej opowieści, naciskając „pauzę”, i wrócić do mnie, klikając „play”.

Jesteście gotowi? Ruszajmy zatem!

[Antoni] Przejdźmy przez bramki i idźmy dalej główną alejką. Tam się usłyszmy.

[Antoni] Przejdźcie przez bramki i idźcie dalej główną alejką. Gdy już na niej będziecie, włączcie nagranie „Po wyjściu z kasy”.

Po wyjściu z kasy

[Antoni] Halo, czy mnie słyszać? Zatrzymajcie się przy mapie. Patrząc na nią, szybko zorientujecie się, jak duże jest nasze muzeum. Podczas wycieczki dowiedziecie się, jak powstają różne produkty spożywcze, z czego się je wytwarza oraz jak robiono je kiedyś i jak robi się je dziś. Zatem ruszajmy dalej. Od czego zaczniemy wycieczkę? To oczywiste: od jednej z moich ulubienic.

[Antoni] Jej odnalezienie nie sprawi wam kłopotu, ponieważ jest duża, czarna i błyszcząca. Kiedyś mówiono na nią „piekielna machina”. Mała podpowiedź: na ekranie

waszego audioprzewodnika widzicie, jak wygląda. Usłyszymy się obok niej.

[Antoni] Jej odnalezienie nie sprawi wam kłopotu, ponieważ jest duża, czarna i błyszcząca. Kiedyś mówiono na nią „piekielna machina”. Mała odpowiedź: na ekranie waszego telefonu widzicie, jak wygląda. Gdy staniecie obok niej, włączcie nagranie zatytułowane „Lokomobila”.

Lokomobila

[Antoni] Przed nami lokomobila. Wiekowa maszyna. To symbol naszego muzeum. Pewnie was zastanawia, czym ona właściwie jest. Zróbmy zatem małe śledztwo. Trop pierwszy: wyraz „lokomobila”, przypomina słowo „lokomotywa”. Trop drugi: lokomobila i lokomotywa są do siebie bardzo podobne z wyglądu. Trop trzeci – i tu uchylam przed wami rąbka tajemnicy – mają bardzo podobne zadanie do wykonania, obie coś przeciągają lub napędzają. Oczywiście zapewne wiecie, że lokomotywa ciągnie wagony po torach. Lokomobila zaś przeciąga duże narzędzia rolnicze po polu. Popatrzcie na jej koła. Od razu nasuwa się pytanie, jak taka ciężka maszyna nie grzęźnie w mokrej ziemi. Zaskoczę Was, nie grzęźnie, bo nie wjeżdża na pole. Jak więc pracuje? Najczęściej po obu stronach pola ustawia się dwie takie lokomobile. Maszyny łączy się stalową liną, do której przymocowany jest pług do orania ziemi. Lokomobile naprzemiennie przeciągają ten pług od jednej do drugiej.

Drugą ważną funkcją lokomobili jest użycie jej dużej siły do napędzania maszyn i urządzeń. Można powiedzieć, że staje się wtedy mocnym silnikiem. Jednak dziś takie lokomobile można zobaczyć już tylko na pokazach, ale jeszcze kilkadziesiąt lat temu posługiwano się nimi w dużych gospodarstwach ziemskich. To nie jedyna lokomobila, jaką dziś zobaczymy. Może nawet uda nam się zaobserwować którąś podczas pracy? To całkiem możliwe, ponieważ niektóre eksponaty wciąż są sprawne i chętnie prezentują się w całej okazałości przed zwiedzającymi.

[Antoni] Podzielę się z wami jeszcze pewną ciekawostką. Kiedyś na terenie naszego muzeum był folwark, czyli duże gospodarstwo. Jego właściciele mieszkali w pałacu otoczonym parkiem. Były tu także obory, stodoły, stajnie i warsztaty, w których pracowało wiele osób wykonujących najrozmaitsze zadania. Podczas naszego wspólnego spaceru odwiedzimy ciekawe miejsca i spróbujemy wyobrazić sobie, jak mogło dawniej wyglądać życie na wsi.

Słuchajcie uważnie i zapamiętajcie, dokąd pójdziemy najpierw.

[Antoni] Stańmy tak, by lokomobilę mieć po prawej stronie, i idźmy dalej brukowaną ścieżką. Widzicie zielony budynek z dużym numerem dwa? To kolejny przystanek na naszej trasie. Ruszajmy.

[Antoni] Stańmy tak, by lokomobilę mieć po prawej stronie, i idźmy dalej ścieżką. Widzicie zielony budynek z dużym numerem dwa? To kolejny przystanek na naszej trasie. Ruszajmy. Gdy do niego wejdzicie, włączcie nagranie zatytułowane „Historia rolnictwa”.

Przed pawilonem 2

[Antoni] Wejdźcie do środka, zapraszam.

Historia rolnictwa



[Antoni] Zapraszam was na prawo. Tam, gdzie stoi biały koń. Opowiem wam, od czego zaczęło się rolnictwo. A wiecie w ogóle, co to takiego „rolnictwo”? Specjaliści powiedzieliby wam, że to uprawa ziemi i roślin oraz chów i hodowla zwierząt. Zanim pierwsi rolnicy udomowili zwierzęta, żyły one dziko w puszczach i na łąkach. Na przykład praprzodkiem krowy był tur, którego czaszka wisi na ścianie. Tury żyły niegdyś w Europie i na terenach dzisiejszej Polski.

[Antoni] Ze zwierzętami gospodarskimi spotkamy się jeszcze dzisiaj podczas wycieczki. A teraz przekonajmy się, co oznacza w praktyce uprawa roślin. Spójrzcie na prawo od konia. Widzicie tam ziemię, którą strawił pożar. W wyobraźni przeniesiemy się na chwilę w czasie. Posłuchajcie:

[głos kobiety] Dawno, dawno temu tereny dzisiejszej Polski porastała gęsta puszcza. Nie zniechęciło to jednak przybyszów z południa, którzy zapragnęli się tu osiedlić, szukając lepszych warunków do życia.

Aby mieć miejsce pod uprawę zboża, lnu czy grochu, nowi mieszkańcy wypalają kawał lasu. Obok swoich poletek budują osady złożone z drewnianych chat. Wszystko przy użyciu prostych narzędzi z drewna lub z kamienia.

Niestety, ziemia po kilku latach zaczyna przynosić coraz słabsze plony. Dlaczego tak się dzieje? – dziwią się osadnicy. Pogoda dopisuje, ziarna są takie same jak zwykle... a wcale nie chcą kiełkować.

Zagadka pozostaje nierozwiązana. Mieszkańcy muszą więc poszukać nowego miejsca, by wypalić kolejny fragment lasu i rozpocząć uprawę od początku.

[Antoni] Dlaczego ziemia przestała dawać dobre plony i osadnicy musieli się przeprowadzić? Żeby zbiory były jak najlepsze, trzeba o ziemię dbać, o czym najstarsi mieszkańcy tych terenów jeszcze nie wiedzieli. Jak to zrobić? – zapytacie. Podobnie, jak dbamy o siebie. Żeby mieć dużo siły i energii, musimy odpoczywać. Tak samo ziemia potrzebuje czasu na regenerację.

[Antoni] Przejdźmy teraz do sąsiedniej wnęki. Tam zatrzymamy się przed dwiema dużymi fotografiami na ścianie: jedna będzie w kolorze żółtym, a druga czerwonym. Za ich pomocą wyjaśnię wam, co to znaczy, że ziemia musi odpoczywać

[Antoni] Na żółtej fotografii z lewej strony widać rosnące zboże, to proso. Z kolei na

czerwonym zdjęciu z prawej pokazano puste pole, które odpoczywa i dzięki temu odzyskuje żyzność. Taką ziemię nazywa się ugiorem. Po roku bądź dwóch rolnik dokonywał zamiany – ziemia, na której przedtem rosło zboże, odpoczywała, natomiast w miejscu ugioru wysiewano na przykład żyto czy proso. Dzięki temu były one dobrej jakości. Tak postępowano około tysiąca lat temu. Wówczas okazało się, że nie trzeba się ciągle przeprowadzać w nowe miejsce. Wciąż jednak głowiono się nad tym, co zrobić, by plony były jeszcze lepsze.

[Antoni] Odpowiedzi na to pytanie poszukamy w kolejnej wnęce. Przejdźmy do niej. Tym razem na ścianie zobaczycie nie dwie fotografie, lecz trzy. Pokazują one, na jaki pomysł wpadli dawni rolnicy.

[Antoni] Otóż w pewnym momencie – a było to kilkaset lat temu – ziemię zaczęto dzielić nie na dwie, lecz na trzy części i dzięki temu jeszcze lepiej ją wykorzystywać. Tę metodę nazwano trójpółwką. Spójrzcie na fotografię na ścianie. Z prawej strony widzicie znany wam już ugiór, czyli ziemię, która odpoczywa. Na dwóch pozostałych zdjęciach pokazano zboże. Różni je pora wysiewu – jedno wysiano wiosną, a drugie jesienią. W kolejnym roku następowała zmiana. W ten sposób zbierano jeszcze lepsze plony. Pomagały w tym również coraz doskonalsze narzędzia do uprawy ziemi – widzicie je przed fotografiami. Na szczególną uwagę zasługuje pług. Ostrzem rozcinał ziemię, a potem obracał odcięty kawałek. Spulchniona ziemia sprzyjała wzrostowi roślin.

[Antoni] A teraz przejdźmy dalej, do końca sali, w którym zobaczycie jeszcze jedno zestawienie, tym razem czterech zdjęć. Każdy rolnik chce, żeby efekty jego pracy były jak najlepsze. Dlatego ciągle zastanawiano się nad wprowadzeniem dalszych ulepszeń. Na fotografiach widzicie od lewej: zboże, które nazywa się jęczmień, koniczynę, kolejne zboże zwane żytem i – na końcu – kwitnące ziemniaki. Dlaczego przedstawiono je obok siebie? Otóż z czasem okazało się, że najlepsze efekty uzyskuje się wcale nie wtedy, gdy ziemia odpoczywa, ale wówczas, gdy co roku rośnie na niej inna roślina. Tę metodę rolnicy stosują także dzisiaj, a wiele osób chętnie powiela ją na mniejszą skalę w swoich przydomowych ogródkach czy na działkach.

[Antoni] Odwróćmy się teraz w stronę środka sali i podejźmy do długiego białego stołu. Szukamy drewnianego przedmiotu z kolcami. Będzie to jedno z dawnych narzędzi do uprawy ziemi. Przedmiot ten przypomina kraty, które niegdyś broniły wejścia do zamku. A ponieważ zamkowa krata nosi nazwę „brona”, to takie samo miano nadano temu narzędziu. Patrzymy zatem na bronę, której najważniejszym elementem są skierowane w dół zęby. Kiedy taką bronę ciągnął po polu wół albo człowiek, zęby rozdrabniały grudki ziemi na mniejsze. Dzięki temu pole było wyrównywane.

[Antoni] Teraz spójrzcie na ściany i odnajdźcie rysunek z czerwonym budynkiem. Przed nim stoją różne sprzęty rolnicze – podejźmy do nich. Dzięki nim praca rolnika była szybsza i łatwiejsza.

[Antoni] Zwróćmy uwagę na stojące najbliżej nas urządzenie z kołem i długą poprzeczną rynną. Nosi nazwę siewnik i służy do wysiewu nasion. Wcześniej rolnik chodził po polu z workiem i rozrzucał ziarna garściami. A taki siewnik, pchany po polu jak taczka, ma na całej długości rynny rząd otworów. Przez nie równo jak z taśmy fabrycznej nasiona wypadają

wprost do ziemi. To dopiero była zmiana! Inne urządzenia stojące obok siewnika też są całkiem pomysłowe, ale może opowiem wam o nich innym razem.

[Antoni] Prawdziwą rewolucją w rolnictwie było pojawienie się maszyn. Przejdźmy za ściankę po lewej stronie. Zobaczycie tam stary ciągnik, inaczej zwany traktorem. Traktory do dzisiaj służą do ciągnięcia i napędzania maszyn, a w ten sposób – co oczywiste – przyspieszają prace w polu. Są napędzane silnikiem, dzięki czemu jadą szybciej i mają więcej mocy niż zwierzęta czy ludzie. Na białej ścianie po prawej stronie zamocowano kierownicę. Jest drewniana i kiedyś była częścią słynnego polskiego ciągnika marki Ursus. Możecie uruchomić wyobraźnię i pokierować waszym ursusem przez pola: czy będzie ciągnął brony? A może siewnik? Albo wóz naładowany sianem? W ciągu roku do wykonania

[Antoni] Dam wam teraz czas, żebyście obejrze miniatury na dużym stole. Miłej zabawy. Ja będę na was czekał na zewnątrz.

[Antoni] Dam wam teraz czas, żebyście obejrze miniatury na dużym stole. Miłej zabawy.

[Antoni] Do usłyszenia przed pawilonem.

[Antoni] Zapamiętajcie tylko, proszę, dalszą drogę. Po wyjściu z tego pawilonu udamy się do kolejnego, tym razem oznaczonego cyfrą 3 [trzy]. Gdy będziecie w środku, włączcie nagranie zatytułowane „W wiejskiej izbie”. Do usłyszenia.

Przed pawilonem 2

[Antoni] Już jesteście! Znakomicie. Skręćmy od razu w lewo i idźmy w stronę wejścia do kolejnego budynku. Nasz przystanek numer trzy mieści się w pawilonie numer trzy. Proste, prawda? Ruszajmy więc.

W wiejskiej izbie

[Antoni] Tutaj wszystko wygląda zupełnie inaczej niż w poprzednim pawilonie. Możemy się poczuć tak, jakbyśmy weszli do dawnej wiejskiej chaty.

[Antoni] Pod sufitem po lewej stronie wiszą kolorowe ozdoby zwane pająkami – przypominają współczesne żyrandole, ale są wykonane z papieru i słomy. W dawnych czasach zdobiono nimi chaty z okazji różnych świąt.

[Antoni] Musicie wiedzieć, że to nie jest byle jaka chata. Należała do rzemieślnika, którego nazywano tkaczem – wytwarzał on tkaniny. Można było z nich szyć ubrania, obrusy czy pościel. Podejdźmy do kołowrotek, czyli drewnianych urządzeń z dużymi kołami – stoją one pod pająkami, niedaleko drewnianej szafy. Dziś rzadko zastanawiamy się nad tym, jak powstają tkaniny. A przecież takie nazwy jak „bawełna” czy „len” oznaczają gatunki roślin. Między innymi właśnie z nich wytwarza się ubrania.

[Antoni] Pora na kolejną podróż w czasie. Tym razem o jakieś sto lat wstecz. Posłuchajcie.

[matka] [ściszone głośnie] No, śpij, śpij wreszcie. Ciiii... Trzeba mi zaraz siadać do kołowrotka! Ciiii... [do siebie] Zimą noce niby długie, ale przedzi wciąz tyle, że nie wiem, czy się do wiosny ze wszystkim uporam. Ciiii... No! Zasnął wreszcie.

[córka, z oddali] Matulu... a może ja mogłabym ci żdziebko pomóc?

[matka] A ty co, też nie śpisz, jak twój mały brat? Zamykaj oczy, wskakuj pod pierzynę, późno już!

[córka] Kiedy ja chcę z tobą...!

[matka] Przyjdzie i na ciebie czas, jak będziesz starsza.

[córka] Ale matulu! To chociaż opowiedz mi na dobranoc, co takiego robisz.

[matka] Przecież wiesz. [powoli, spokojnie] Nogą wciskam pedał i koło się kręci. W ręce przedzy trochę biorę, rozciągam, palec zwilżam i skręcam cienką nitkę. Kołowrotek nić nawija na szpulę – i gotowe. Tylko żeby nić długa była, wiele wieczorów trzeba nad nią spędzić. Wreszcie i ona zasnęła... Dla niej bajka na dobranoc, a dla mnie ręce pełne roboty. Ot, życie.

[Antoni] Tak, tak, dawniej całymi godzinami i po nocach trzeba było prząść, a potem ręcznie tkąć tkaninę na krośnie. Jak wygląda takie urządzenie? Stańcie przodem do drzwi, którymi tu weszliśmy. Na lewo od nich znajduje się krosno, na którym powstaje kolorowy, pasiasty dywanik. Praca przy tym urządzeniu polegała na naprzemiennym naciskaniu pedałów i przeplataniu kolorowej nici. W ten sposób powstaje tkanina. Zajęcie to było długie i monotonne. Jak widzicie, na wsi nawet w zimie, gdy nie trzeba uprawiać pola, zawsze znajdzie się coś do zrobienia. Dziś tkaniny produkuje się w dużych fabrykach. Przykłady współcześnie wykonanych materiałów zobaczycie na stoliku obok drzwi. Po lewej stronie stolika są materiały z lnu, a po prawej – z wełny owczej.

[Antoni] Czekam na Was w kolejnym pomieszczeniu.

[Antoni] Przejdźmy do kolejnego pomieszczenia. W nim włącznie nagranie zatytułowane „Rzemiosło”.

Rzemiosło



[Antoni] Już na pierwszy rzut oka widać, że weszliśmy do warsztatu, a właściwie do kilku warsztatów. Chyba jest tu ktoś, kto pomoże nam się w tym wszystkim połapać. Dzień dobry, Piotrze!

[Piotr] O, pan Antoni! Co tam słyszać na emeryturze?

[Antoni] Na brak zajęć nie narzekam, ale czasem lubię wpaść do was w odwiedziny. U ciebie, Piotrze, wszystko w porządku?

[Piotr] Naturalnie! Moi drodzy, na lepszego przewodnika niż pan Antoni nie mogliście trafić.

[Antoni] Bez przesady. Tym bardziej że teraz gościmy w twoim pawilonie. Pomyślałem, że mógłbyś opowiedzieć nam trochę o warsztacie stolarza, cieśli czy kowala.

[Piotr] Z przyjemnością. Spójrzcie w lewo. W kącie pomieszczenia zobaczycie masywny stół, a na nim różne narzędzia. To stół stolarza. Stolarz wytwarza przedmioty z drewna, na przykład meble czy ramy do okien.

A teraz odszukajcie wzrokiem długie metalowe piły. Z takich narzędzi korzysta cieśla.

Cieśla również pracuje z drewnem, ale buduje z niego między innymi domy. Kiedyś był to bardzo popularny zawód, ponieważ większość budynków stawiano właśnie z drewna i – co ciekawe – bez użycia gwoździ. Jak zatem łączono ściany? Spójrzcie na leżące blisko nas belki. To narożniki budynków. Każdy jest złączony w nieco inny sposób. Rodzaje takich łączeń potrafią mieć bardzo wymyślne nazwy, na przykład „jaskółczy ogon” albo „na hak”.

[Piotr] Tymczasem spójrzmy na duże beczki. Ich wykonania podejmował się bednarz – to kolejny rzemieślnik, który zajmował się pracą w drewnie. Dawniej takich beczek używano w każdym domostwie, np. do kiszenia kapusty. Z czasem zastąpiono je innymi naczyniami, dlatego dziś zawód bednarza jest niezwykle rzadki. Spójrzcie na metalowe obręcze, które spinają beczkę. Wytworzył je kowal – specjalista od pracy z metalem – niegdyś postać bardzo szanowana na każdej wsi. Dowodem na to, jak popularne były niegdyś te zawody, są polskie nazwiska. Na przykład nazwisko „Bednarek” pochodzi od słowa „bednarz”, a „Kowalski” od słowa „kowal”.

[Piotr] Jeszcze dalej na prawo zobaczymy warsztat rzemieślnika pracującego ze skórą zwierzęcą, czyli garbarza. Szykował on skórę do dalszego użytku. Tak przygotowanego materiału używał między innymi rymarz, który szył na przykład uprząże dla zwierząt. Niegdyś rzemieślnicy pracowali w małych warsztatach. Dziś tę samą pracę najczęściej wykonują maszyny w fabrykach, małych warsztatów nie zostało wiele.

[Piotr] I wreszcie, najbardziej na prawo, pod ścianą, zobaczycie dwa koła garncarskie. To osadzone na zielonym stoliku zasilane było już prądem.

Garncarz z miękkiej gliny toczył na kole naczynia takie jak misy, dzbanki, talerze czy kubki.

Na specjalnym stanowisku oznaczonym rączką możecie przyrzuć się bliżej przedmiotom z wypalanej i niewypalanej gliny. Teraz, gdy naczynia powstają seriami w fabrykach, wszystkie są niemal identyczne. Dawniej każde było robione ręcznie i dzięki temu – zupełnie wyjątkowe.

[Antoni] To my idziemy teraz zobaczyć różne dzbanki i wazony, a tobie, Piotrze, bardzo dziękuję, że poświęciłeś nam chwilę!

[Piotr] Całą przyjemność po mojej stronie.

[Antoni] Przejdźmy zatem w prawo. Na regale po drugiej stronie ścianki działowej zobaczycie na półkach wazony i dzbanki. Mają różne kolory oraz kształty i naprawdę zachwycają.

[Antoni] Ja poczekam na was w kolejnej przestrzeni. Dostrzeżecie tam napis „Olejarstwo”.

[Antoni] Ja poczekam na was w kolejnej przestrzeni. Dostrzeżecie tam napis „Olejarstwo”. Gdy już tam będziecie, włączcie nagranie o takim samym tytule. Do usłyszenia!

Olejarstwo

[Antoni] Zapraszam na opowieść o tym, jak powstaje różnego rodzaju żywność. Dziś niekiedy trudno nam sobie wyobrazić, skąd dokładnie biorą się pewne produkty, skoro wszystko tak łatwo możemy znaleźć na półce w supermarkecie. Ale dawniej na wsi nie chodziło się po jedzenie do sklepu, tylko prawie wszystko robiło się w domu.

[Antoni] Zaczniemy od olejów. Odszukajcie na ścianie 9 [dziewięć] drewnianych ramek. Olej, który dzisiaj kupujemy w butelce, tak naprawdę wyciska się z nasion różnych roślin.

[Antoni] Przyjrzyjmy się ich nazwom. W najniższym rzędzie po lewej dostrzeżemy napis „słonecznik”. W środkowym po prawej – „rzepak”. A w najwyższym po lewej – „len”. Nazwy takie jak „olej słonecznikowy”, „olej rzepakowy” czy „olej lniany” nagle zyskują sens!

[Antoni] A teraz wejdźmy na drewnianą podłogę. W tej części pomieszczenia stoi olejarnia, czyli wysoka prasa do wyciskania oleju. Jest zbudowana z grubych drewnianych bali. Do najgrubszego z nich wsypywano nasiona, a później za pomocą śruby wprowadzano w ruch tłok. Olej wyciekał u dołu.

Oczywiście jeżeli chcemy wyprodukować tysiące litrów oleju w fabryce, przydadzą nam się wydajniejsze urządzenia. Ale podstawowa zasada, czyli wyciśnięcie z nasion tłustej cieczy – pozostaje taka sama. Zaraz to zresztą sprawdzimy.

[Antoni] Przejdźmy do metalowych maszyn z umieszczonym nad nimi napisem „Olejarnia mechaniczna”. Zatrzymamy się przy długim stole.

[Antoni] Czeką nas teraz zadanie do wykonania. Widzicie skrzynkę z małymi kopertami, a obok deseczkę i młotek? Wyjmijcie jedną kopertę ze skrzynki – w środku są nasiona rośliny, z której można wytłoczyć olej. Jej nazwę zapisano na kopercie.

Teraz, nie otwierając koperty, możecie rozgnieść przy pomocy młotka nasiona znajdujące się wewnątrz. Tyle wystarczy, by uruchomić naszą małą, ręczną olejarnię. Zobaczycie, że za moment koperta zrobi się tłusta. To dlatego, że z nasion wyciekł olej. Sprawdźcie – może poczujecie charakterystyczny zapach.

[Antoni] Kiedy zakończycie waszą własną produkcję oleju, przejdźcie dalej w prawo, za ściankę działową z kolorowym witrażem. Tam na was poczekam.

[Antoni] Kiedy będziecie gotowi, przejdźcie dalej w prawo, za ściankę działową z kolorowym witrażem. Tam włączcie nagranie o smacznie brzmiącym tytule „Sery i mleko”.

Do usłyszenia.

Sery i mleko



[Antoni] Wszyscy wiemy, że mleko pochodzi od krowy... Chociaż może to wcale nie jest takie oczywiste? Na wszelki wypadek powtórzę: mleko pochodzi od krowy. Chyba że mowa o mleku owczym...

[pan Artur] Owczym albo na przykład kozim.

[Antoni] [z uśmiechem] Albo kozim.

[pan Artur] Albo... wielbłądzim.

[Antoni] [roześmiany] Albo wielbłądzim!

Panie Arturze, jak miło pana widzieć! Co sprowadza pana do pawilonu mleczarskiego?

[pan Artur] Właśnie przyklejałem naklejkę z ręką, żeby było wiadomo, że maselnicy można dotknąć.

[Antoni] Świetnie się składa, zaraz z tego skorzystamy.

[Antoni] Spójrzcie w dół. Zobaczycie wysoki drewniany pojemnik z wystającą rączką. To właśnie maselnica. Możecie pociągnąć do góry za jej trzonek. A ja wam opowiem, do czego służy cały ten przyrząd. Otóż wszyscy już wiemy, że mleko pochodzi od krowy.

[pan Artur] Ale czy wszyscy wiemy, co potem można z mleka zrobić? To jest dopiero pytanie. Maselnica, o której powiedział wam pan Antoni, służy do robienia masła.

[Antoni] Łatwo powiedzieć, trudniej sobie wyobrazić.

[pan Artur] Zanim cokolwiek z mleka zrobimy, oddziela się z niego tłustą śmietankę. W sklepie można kupić mleko, które ma na przykład dwa procent albo pół procent tłuszczu. Ale kiedy doimy krowę, tłuszczu jest w mleku o wiele więcej. Jak go oddzielić? Najlepiej poczekać. Śmietanka sama zbierze się na powierzchni mleka.

[Antoni] Otóż to. Jeśli chcemy otrzymać masło, do takiej maselnicy jak ta przed nami wlewamy śmietankę zebraną z mleka i mocno ubijamy. Na dole trzonek ma przymocowany

krążek z dziurami. Dzięki ubijaniu kuleczki tłuszczu łączą się i tworzą kawałeczki masła.

[pan Artur] A co powstaje z odtłuszczonego mleka? Obok maselnicy widzimy dziwny dwupiętrowy stoliczek z pionowymi deseczkami, które ściskają białe zawiniątko. Wewnątrz jest ser. Nasz kraj słynie z wytwarzania białych serów twarogowych. Podobny twaróg można kupić w sklepie: chudy, półtłusty i tłusty.

Słynne są też znajdujące się po przeciwnej stronie przejścia oscypki. Możemy tutaj zobaczyć formy i przyrządy wykorzystywane przy ich produkcji. Współcześnie te sery, produkowane w polskich górach z mleka owczego, są prawdziwą wizytówką naszego kraju. Żywność to bardzo ciekawy temat. Jestem pewien, że odkryjecie dziś jeszcze wiele ciekawostek. Ja tymczasem idę sprawdzić, czy wszystkie naklejki są już we właściwych miejscach. Do widzenia.

[Antoni] Dziękujemy, Arturze. Ruszamy dalej. Przejdźmy na drugą stronę ekspozycji, aż do napisu „Mleczarstwo”.

[Antoni] Niedawno mówiliśmy o tym, że najważniejsze w produkcji nabiału jest oddzielenie śmietanki od mleka. Na użytek jednej rodziny czy w małym gospodarstwie można robić to ręcznie. Ale żeby wszyscy mieli dostęp do produktów mlecznych, trzeba zwiększyć tempo pracy. Jedną z metod jest wirowanie, do którego służą charakterystyczne urządzenia z misą i korbą. To wirówki, które dla mleczarstwa były bardzo przełomowym wynalazkiem.

Dzisiejsze, największe, przemysłowe urządzenia potrafią pracować bez przerwy.

[Antoni] Możecie się teraz przyjrzeć wszystkim urządzeniom samodzielnie. Ciekawe, co was zainteresuje. Na szczególną uwagę zasługuje maselnica, która jest podobna do huśtawki i podwieszona pod sufitem. Ruch wahadłowy ubijał śmietankę na masło.

[Antoni] Kiedy będziecie gotowi, zawróćmy tą samą drogą obok ściany z witrażami – do stanowiska, na którym rozcieraliśmy nasiona na olej. Do usłyszenia.

[Antoni] Kiedy będziecie gotowi, zawróćmy tą samą drogą obok ściany z witrażami – do stanowiska, na którym rozcieraliśmy nasiona na olej. Później pójdziemy w lewo, w szeroki korytarz. Szukajcie drewnianego modelu wiatraka. Gdy go odnajdziecie, włączcie nagranie „Mąki i kasze”. Powodzenia!

[Antoni] Za stołem, przy którym tłoczyliśmy olej, skręćmy w lewo, w szeroki korytarz. W oddali będzie widać duży drewniany wiatrak. Idźmy w jego stronę. Tam włączcie nagranie „Mąki i kasze”. Zapraszam.

Mąki i kasze



[Antoni] Przed nami model wiatraka. Jest on dziesięć razy mniejszy od prawdziwego. Model możemy uruchomić za pomocą przycisku na balustradzie. W środku ziarno zboża mielono na mąkę lub rozdrabniano na kaszę. Działanie wydaje się dość proste – wieje wiatr i porusza śmigłami wiatraka. Taki wiatrak to precyzyjna maszynaria, w której każdy szczegół ma znaczenie.

[Antoni] Moim zdaniem najciekawsza rzecz jest na samym dole: budynek stoi na drewnianej podstawie w kształcie krzyża, tak zwanym koźle, dzięki czemu można go obracać. Wiatr nie wieje przecież zawsze z tej samej strony, a szkoda marnować jego siłę. Choć trudno w to uwierzyć, cały budynek obracano w stronę wiatru... siłą mięśni. Potrzeba do tego było kilku osób lub zwierząt.

[Antoni] Jeśli zajrzycie do środka, zobaczycie pomieszczenia na różnych poziomach. Młynarz poruszał się między nimi po schodach. Na jednym z wyższych pięter widać kamienie młyńskie, między którymi rozdrabnia się ziarno. Kamienie wprawiane są w ruch właśnie dzięki obracającym się śmigłom wiatraka.

[Antoni] Właściwie od tego powinienem zacząć: w jaki dokładnie sposób odbywa się mielenie ziaren? Dobrze widać to na przykładzie prostych narzędzi, stojących na lewo od wiatraka. To tak zwane żarna, których używano już kilka tysięcy lat temu. Ziarna zboża rozcierano na mąkę małym, płaskim kamieniem. Nie muszę chyba dodawać, że była to długa i uciążliwa praca. Poza tym do mąki dostawały się ziarenka piasku i pełno było ich potem w wypieczonych plackach i chlebie.

[Antoni] Możecie teraz spróbować swoich sił w mieleniu ziarna na mąkę albo rozgniataniu na kaszę przy stanowiskach oznaczonych niebieskim znakiem z ręką.

[Antoni] Później przejdziemy dalej w lewo, by przekonać się, jak z mąki robi się chleb.

[Antoni] Później przejdziemy dalej w lewo, by przekonać się, jak z mąki robi się chleb. Za ścianką włączcie nagranie „Piekarnictwo”.

Piekarnictwo



[Antoni] Na ścianie po lewej wiszą niecki z drewna. Przyjrzyjmy im się z bliska. To w nich wyrabiano ciasto chlebowe. Choć współcześnie jemy nieco mniej chleba niż kiedyś, trudno wyobrazić sobie bez niego życie. Zwłaszcza że do jego upieczenia potrzeba bardzo niewiele składników; wystarczą: mąka, woda, sól i coś, na czym chleb wyrośnie – zakwas albo drożdże.

[Antoni] Podejdźmy teraz do okrągłego stołu. Wyrobite ciasto wyrastało w koszykach o różnych kształtach, na przykład takich jak te ułożone przed wami. Wreszcie uformowane, wyrosnięte bochenki przekładano na łopatę i wsuwano do pieca. Na stole znajdziecie też białą wagę piekarniczą, za pomocą której odmierzano odpowiednią ilość ciasta na jeden bochenek. Używali jej tylko piekarze, gospodynie radziły sobie bez takich urządzeń.

[Antoni] Jak wszystkie inne produkty żywnościowe, z biegiem czasu również chleb zaczęto produkować na masową skalę, w dużych zakładach. Pod ścianą stoją potężne dzieże, czyli misy do wyrabiania ciasta na chleb. Podjeżdżano nimi pod mechaniczne ramię, które dawało sobie radę z potężną ilością ciasta na wiele bochenków. Dzieża znajdująca się najbardziej na lewo przypomina wannę do kąpeli. Zanim wynaleziono mechaniczne narzędzia, ciasto musiało w niej mieszać kilka osób jednocześnie.

[Antoni] Przejdźmy teraz w lewo, do narożnika sali. Stańmy obok dużego pieca z czarnymi żelaznymi drzwiczkami. Będzie to dla nas pretekst do kolejnej podróży w czasie.

[piekarz] Rany boskie! Dawać łopatę! Nosa nie masz, młody?! Chleb się pali, a ten śpi!

[piekarz] Wstawaj, śpiochu, przez ciebie tyle pięknych bochnów zmarnowanych!

[czeladnik, zaspany, ledwie mówi] Mistrzu, nie wiem, jak to się stało... pilnowałem, ale oczy same się zamknęły... Piąta noc bez snu, przysnąłem niechcący...

[piekarz] Na piekarza chcesz iść i nie wiesz, że piekarz nocą robi, a w dzień śpi, bo chleb świeży przed wschodem słońca musi być gotowy?

[czeladnik] Wiem, mistrzu, ale nie daję rady... Ciemno, oddychać się nie da, wszędzie

pył od mąki, kasłać się chce, parno i gorąco jak w piekle...

[piekarz] Każdy wie, że piekarz zdrowie musi mieć jak koń. Dla ciebie nie widzę miejsca w piekarni.

[czeladnik] Przepraszam, mistrzu... Już wam pomagam, już biegnę. Wybaczcie, to się więcej nie powtórzy!

[piekarz] Każdy myśli, że chleb upiec prosta sprawa. A to nieprawda! Znaj moje dobre serce, idź się zdrzemnąć pięć minut. Ja pieca popilnuję.

[Antoni] Wielu chłopców, czeladników, pracowało niegdyś w piekarniach ponad siły. I przyplącało to zdrowiem.

[Antoni] Chodźmy dalej. Przejdziemy na drugą stronę ściany z witrażem i dalej prosto. Usłyszymy się za kolejną ścianką, przy wysokich czarnych kolumnach i dużym okrągłym stole. Do usłyszenia.

[Antoni] Chodźmy dalej. Przejdziemy na drugą stronę ściany z witrażem i dalej prosto. Następne nagranie włączcie za kolejną ścianką, przy wysokich czarnych kolumnach i dużym okrągłym stole. Dzięki niemu dowiemy się więcej o cukrownictwie. Do usłyszenia.

Cukrownictwo

[Antoni] Pójdźmy prosto, wzdłuż ściany po lewej. Zatrzymajmy się dopiero za ścianką z białych cegieł, przy wysokich czarnych słupach z metalu. Następnie stańmy tak, by dobrze widzieć stół z formami w kształcie metalowych stożków. Cukier to temat, któremu poświęcimy teraz kilka minut. Zanim zaczęto go sprzedawać w formie kostek albo sypkich kryształków, handlowano tak zwanymi głowami cukru – takimi jak te białe stojące na stole.

[pani Kasia] Pan tu oprowadza?

[Antoni] Zdarza mi się. Akurat jestem z moimi młodymi przyjaciółmi...

[pani Kasia] Niesamowite rzeczy, proszę pana. Przyszłam zwiedzić wystawę, chodzę, patrzę i włos mi się jeży na głowie. „Cukier krzepi”, widział pan to hasło? Też pomysły! Proszę rzucić okiem na wiszące na ścianie plakaty. Widzi pan? Dzieci zjadają cukier prosto z cukierniczki! Przecież to takie niezdrowe!

[Antoni] No cóż, sto lat temu myślano inaczej... Hasło „Cukier krzepi” wymyślił pisarz Melchior Wańkowicz. Uważano, że cukier jest zdrowym, a przede wszystkim tanim źródłem energii. Niech pani spojrzy na plakat w prawym górnym rogu.

[pani Kasia] Prawda. Cukier o tyle tańszy niż masło czy mięso... A tu obok, na środku? „Kto dużo pracuje, musi jeść dużo cukru. Cukier wzmacnia kości, daje siłę i zdrowie”. A co z zębami, które się psują, albo z żołądkiem...? Biedne dzieci, tak się niezdrowo odżywiały.

[Antoni] Mnie się wydaje, że teraz wcale nie jest lepiej. Cukru może nie wcinamy łyżkami, ale tyle jest go ukrytego w cukierkach, ciastkach czy słodkich napojach! Nad zdrowym odżywianiem wciąż musimy jeszcze popracować.

[pani Kasia] Chyba ma pan rację.

[Antoni] Dołączy pani do nas na chwilę? Wyjaśnię jeszcze, skąd się bierze cukier, choć pani pewnie to wie.

[pani Kasia] Z buraków.

[Antoni] U nas, w Europie, owszem, ale tam, gdzie jest cieplej, uprawia się trzcinę cukrową i z niej uzyskuje cukier. Przejdźmy na lewo od plakatów. Widzimy tu makietę budynku z czerwonymi kominami. To miniatura fabryki. Przerabiało się w niej buraki cukrowe na cukier.

[pani Kasia] Uwielbiam oglądać takie makiety. Można dopatrzeć się mnóstwa szczegółów... Wychodzi na to, że przerobienie buraków na cukier to nie jest wcale taka prosta sprawa. Człowiek uczy się przez całe życie.

[Antoni] To prawda. W dalszej części sali są dwie inne duże makiety prezentujące nowoczesne cukrownie. Ta w rogu sali przetwarza trzcinę cukrową, a druga – stojąca wzdłuż dłuższej ściany – buraki. Możecie dobrze im się przyjrzeć, a potem zawrócić do głów cukru i w stronę mijanego wcześniej witraża. Tamtędy opuścimy pawilon.

[Antoni] Poczekam na was na zewnątrz. Do usłyszenia.

[Antoni] Kolejne nagranie włączcie, gdy wyjdziecie z tego budynku. Nosi ono tytuł „Przed pawilonem numer pięć”. Do usłyszenia.

Przed pawilonem 5

[Antoni] Witajcie ponownie! Teraz przejdziemy w lewo, w stronę trzech małych domków z czerwonej cegły. Domy dla krasnoludków – powiecie? Nic podobnego. To piece do wypiekania chleba. Podejdźcie bliżej nich, udając się w wyobraźni w kolejną podróż w czasie.

[Antoniowa] Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

[Janina] Na wieki wieków, amen! Właśnie bochenki wyciągam i już wam miejsca ustępuję!

[Antoniowa] Chwała Bogu, Janino, że czekać nie muszę, bo w domu moc roboty! Krowy będą się celić niedługo, trza doglądać, a jak chleba zabraknie, to i kłopot!

[Janina] Słusznie prawicie. Ot, wszystko bochenki wyjęłam, zaczynajcie. Piec gorący, ale możecie na wszelki wypadek sprawdzić temperaturę. Rzućcie do środka trochę mąki.

[Janina] Mąka rumiana. Bochny wkładać można. Pomogę wam, jeśli chcecie.

[Antoniowa] Niech ci Bóg błogosławi, dziękuję! Nie najgorszy wynalazek ten nasz wspólny piec, prawda? Każdy przychodzi w swój dzień, dla każdego miejsca starcza, dbają i uprzątają wszyscy wedle kolejności... a już się bałam, jak piec tu stanął, że kłócić się poczną wszyscy o niego, jak to ludzie.

[Janina] E tam, kłócić. Wspólne to wspólne, jeden piec na wsi, to bić się nie można, bo chleb ważna rzecz. Jutro zaś umówiliśmy się grzyby suszyć w naszym piecu, bo urodzaj w tym roku niesłychany.

[Antoni] Dawniej na niektórych wsiach budowano piec służący wszystkim mieszkańcom. Palono w nim drewnem i umawiano się, kto kiedy może przyjść wypiec swój chleb.

[Antoni] Zawróćmy teraz na główną ścieżkę. Przejdziemy obok wyjścia z pawilonu, w którym opowiadaliśmy o mleczarstwie i piekarnictwie, i skręcimy dalej w lewo, tuż obok czarnych maszyn. Ruszajmy.

[Antoni] Zawróćmy teraz na główną ścieżkę. Przejdziemy obok wyjścia z pawilonu, w którym opowiadaliśmy o mleczarstwie i piekarnictwie, i skręcimy dalej w lewo. Kolejne nagranie włączcie, gdy zobaczycie kolorowe ule. Do usłyszenia.

Ule

[Antoni] Kolorowe figury po lewej stronie ścieżki to pięknie rzeźbione ule. Są bardzo różnorodne. Najbardziej podobają mi się te w kształcie ludzi oraz zwierząt. Kiedyś urozmaicały krajobraz wsi, tak jak dzisiaj ubarwiają nasze muzeum. W tych ulach pszczoły już dzisiaj nie mieszkają... chociaż może nie jest to zły pomysł, żeby je tu zaprosić...

[Antoni] Skręcmy w pierwszą alejkę w lewo, między ulami. Idziemy na wprost do drewnianego budynku z numerem 6 [sześć]. Tam dowiemy się więcej o pszczołach i miodzie. Po drodze mijać będziemy najstarsze ule zrobione w pniach drzew. Do usłyszenia.

[Antoni] Skręcmy w pierwszą alejkę w lewo, między ulami. Idziemy na wprost do drewnianego budynku z numerem 6 [sześć]. W środku włączcie nagranie „Pszczelarstwo”. Do usłyszenia. Po drodze mijać będziemy najstarsze ule zrobione w pniach drzew.

Pszczelarstwo



[Antoni] Pszczoły i miód kojarzą nam się oczywiście z niedźwiadkami z bajek. Pamiętacie, jak Kubusia Puchatka zaatakowały w lesie zdenerwowane pszczoły? Wspiął się do nich po drzewie, jak ten człowiek przed nami.

Dawniej ludzie podbierali miód dzikim leśnym pszczołom. Na górze pnia widzimy zasłoniętą deską barć, czyli dziuplę, w której mieszkają pszczoły. Bartnik przy użyciu specjalnych lin wspinał się na drzewo, aby wybrać pszczołom miód. Ponieważ była to praca

często wykonywana na dużych wysokościach i trwała dość długo, liny mają zamocowaną specjalną deseczkę, na której można było w powietrzu usiąść. Później barcie zaczęto ścinać i stawiać na ziemi. Tak powstały pierwsze ule kładowe, a człowiek nauczył się hodować w nich pszczoły. Miejsce, gdzie uli jest co najmniej kilka, nazywamy pasieką.

[Antoni] Teraz popatrzmy w prawo, gdzie niedaleko wejścia dostrzeżemy biały kombinezon ze szpiczastym kapeluszem i siatką zasłaniającą twarz. To strój ochronny pszczelarza, którego mogą zaatakować zaniepokojone pszczoły. Wybieranie miodu to zadanie, które wymaga tego, żeby znać zwyczaje i nawyki mieszkanki ula. Niechcący można je zaniepokoić, a wtedy mogą użądlić. Na wszelki wypadek przyda się zatem odpowiedni strój, żeby osłonić ciało.

[Antoni] A wiecie, jak powstaje miód? Mówi się zazwyczaj, że pszczoły przerabiają nektar. Ale co to dokładnie oznacza? Otóż w nektarze kwiatowym znajdują się cząsteczki cukru. Pszczoła je trawi, a w jej przewodzie pokarmowym powstaje miód.

[Antoni] Możecie teraz samodzielnie przyjrzeć się narzędziom, które stosowali bartnicy i pszczelarze. Ja poczekam na was na zewnątrz, przy głównej ścieżce.

[Antoni] Gdy będziecie gotowi, wróćcie na główną ścieżkę, mijając po drodze ule. Do usłyszenia.

[Antoni] Gdy będziecie gotowi, wróćcie na ścieżkę, którą tu przyszliśmy. Obok uli włączcie kolejne nagranie. Z jego pomocą odnajdziemy dalszą drogę. Do usłyszenia.

Ule

[Antoni] Idziemy dalej, by na głównej ścieżce skręcić w lewo. Będąc na niej, zobaczycie zielony budynek z toaletami. Mińcie go po swojej lewej stronie. Wówczas w oddali po lewej, zobaczycie pawilony z numerami 8 i 9 [osiem i dziewięć]. Pomiędzy nimi jest pawilon numer 10 [dziesięć]. Do niego zmierzamy. Podpowiedź zobaczycie na muzealnym drogowskazie oraz na wyświetlaczu.

[Antoni] Powtórzę raz jeszcze: idziemy do pawilonu numer 10 [dziesięć] o nazwie „Hodowla roślin”. Zobaczymy go po lewej stronie, pomiędzy pawilonami 8 i 9 [osiem i dziewięć]. Do usłyszenia.

[Antoni] Powtórzę raz jeszcze: idziemy do pawilonu numer 10 [dziesięć]. Zobaczymy go po lewej stronie, między pawilonami 8 i 9 [osiem i dziewięć]. Gdy już do niego wejdzicie, włączcie nagranie o nazwie „Hodowla roślin”. Do usłyszenia.

Wskazówka

[Antoni] Idziemy cały czas prosto i na skrzyżowaniu skręćmy w lewo. Pójdziemy ścieżką w stronę pawilonu numer 10 [dziesięć]. Do usłyszenia.

Podpowiedź

[Antoni] Idziemy cały czas ścieżką. Przed nami po lewej stronie, widzimy niewielki pawilon oznaczony cyfrą „9” [dziewięć]. Za nim znajduje się budynek z numerem 10 [dziesięć], do którego zmierzamy. Wejście do niego znajdziemy z boku, w krótszej ścianie budynku. Czekam na was w środku.

Hodowla roślin



[Antoni] Witajcie w pawilonie poświęconym hodowli roślin. W ogromnych, przezroczystych pojemnikach pokazane są ich różne gatunki i odmiany. Na pierwszy rzut oka każdy ziemniak, każdy burak i każde źdźbło pszenicy są takie same. Ale tak się tylko wydaje. W laboratoriach i instytutach modyfikuje się rośliny, aby dawały lepsze plony i były odporniejsze na choroby.

To pomieszczenie możecie zwiedzać sami.

[Antoni] Ja zaczekam na was w kolejnej sali. Aby do niej trafić, przejdźmy po żółtych liniach na podłodze. Usłyszemy się przy dużym drewnianym kole.

[Antoni] Ja zaczekam na was w kolejnej sali. Aby do niej trafić, przejdźmy po żółtych liniach na podłodze. Kolejne nagranie włączcie przy dużym drewnianym kole. Do usłyszenia.

Pasoznawstwo



[Antoni] W przezroczystych kulach znajdują się różnego rodzaju pasze. Czym jest pasza? To karma dla zwierząt, które hodujemy, na przykład dla koni, krów czy owiec. Odpowiednia pasza sprawia, że zwierzęta są zdrowe, a to oznacza, że również produkty, które od nich pozyskujemy, jak mleko czy mięso, będą wysokiej jakości.

[Antoni] Czego jeszcze potrzebują chociażby krowy, by zdrowo się rozwijać? Odnajdźmy dużą, zielonkawą kostkę. Podpowiem, że znajduje się w jednym z rogów sali i jest z soli. To tak zwana lizawka, czyli... lizak dla zwierząt. Zazwyczaj umieszcza się ją w oborze lub w stajni. Za jej pomocą zwierzęta uzupełniają cenne minerały, dzięki którym mają lepszy apetyt, a młode rosną jak na drożdżach.

[Antoni] A teraz zapraszam do kolejnego pomieszczenia. Poprowadzi nas do niego żółta linia. Do usłyszenia.

[Antoni] A teraz zapraszam do kolejnego pomieszczenia. Poprowadzi nas do niego żółta linia. W nim włączcie nagranie o nazwie „Weterynaria”.

Weterynaria

[Antoni] Zwierzęta, podobnie jak ludzie, czasem chorują. Chodzimy do weterynarza z naszymi pupilami: kotami, psami, chomikami. Podobnie jest w przypadku zwierząt żyjących na wsi – zdarza się, że i one potrzebują fachowej diagnozy.

[Antoni] Przenieśmy się zatem na chwilę do gabinetu weterynaryjnego sprzed około 50 [pięćdziesięciu] lat. Posłuchajmy, jak wyglądała wówczas praca weterynarza.

[Weterynarz] Ale cóż to?! Goście w gabinecie weterynaryjnym? Potrzebuję ciszy, by skupić się na moich pacjentach! W pierwszej kolejności muszę zająć się młodą świnią. Pacjentka leży cierpliwie na kozetce i czeka na pomiar temperatury. Od kilku dni nie ma apetytu i gospodarz martwi się, że to może być groźny wirus.

Czekając na wyniki pomiaru, sprawdzę, co u naszej owieczki. Wygląda na spokojną, ale jeszcze niedawno była bardzo zdenerwowana. Zdjęcie rentgenowskie pozwoliło jednoznacznie stwierdzić, że wszystko przez złamaną nogę. Na szczęście widać, że unieruchomienie pomogło – owieczka powoli zasypia po wyczerpujących przygodach i zaraz będzie mogła wracać do domu.

Trochę gorzej wygląda przypadek norki siedzącej w klatce przy ścianie. Właśnie czekam na jej prześwietlenie. Być może połknęła coś, co mogło jej zaszkodzić, a wtedy konieczna będzie operacja...

[Antoni] Jak widzicie, praca weterynarza nie zmieniła się wiele na przestrzeni ostatnich lat.

[Antoni] Jedna rzecz uległa jednak dużej przemianie. O czym mówię? Dowiedzie się w kolejnym pomieszczeniu. Zapraszam.

[Antoni] Jedna rzecz uległa jednak dużej przemianie. O czym mówię? Dowiedzie się w kolejnym pomieszczeniu. W nim włączcie następne nagranie o tytule „Rentgen”.

Rentgen

[Antoni] Zdaje się, że u kolejnej pacjentki podejrzewają złamaną nogę. Spójrzcie na młodą krowę leżącą na stole. Właśnie wykonują u niej zdjęcie rentgenowskie, które pozwoli postawić właściwą diagnozę. Współcześnie wykorzystuje się w tym celu dużo bardziej nowoczesny sprzęt, niż to miało miejsce kilkadziesiąt lat temu.

[Antoni] Żeby obejrzeć zdjęcie, trzeba najpierw umieścić je w tak zwanej przeglądarce. Przykłady takiego urządzenia widzicie na ścianie naprzeciwko, zaraz pod napisem „Pracownia RTG”.

[Antoni] Jakie dolegliwości możemy rozpoznać u zwierząt dzięki prześwietleniu? Podobne jak u ludzi. Spójrzcie na ścianę po prawej. Prezentowane są na niej prawdziwe zdjęcia. Widzimy na nich złamania, zwyrodnienia stawów oraz na przykład zalegającą w żołądku monetę, którą przypadkowo połknął owczarek niemiecki.

[Antoni] Chodźmy dalej, do kolejnej sali.

[Antoni] Chodźmy dalej, do kolejnej sali. W niej włączmy nagranie zatytułowane „Żubroń”.

Żubroń

[Antoni] Zejdźmy z pochylni i zatrzymajmy się przy ogromnym zwierzęciu pośrodku sali. To żubroń. Z nazwy i wyglądu przypomina żubra, ale sprawa jest nieco bardziej skomplikowana. Zaraz wszystko wyjaśnię. Kiedy gospodarz ma hodowlę zwierząt, chce oczywiście, żeby jego krowy dawały jak najwięcej mleka, kury znosiły jak najwięcej jaj i tak dalej. Ponad 150 [sto pięćdziesiąt] lat temu wymyślono, jak wyhodować bardzo silne i duże zwierzęta. W tym celu hodowcy połączyli w pary żubry oraz bydło domowe, czyli krowy i byki. Ich potomstwo nazwano później właśnie żubroniami.

Nasz żubroń stoi na wadze, która mogłaby wskazać nawet 1200 kg [tysiąc dwieście kilogramów]. Udało się zatem osiągnąć cel – nowo wyhodowane zwierzęta odznaczały się ogromnym rozmiarem i ciężarem. Niestety okazało się, że eksperyment nie do końca się powiódł. Żubronie były bardzo agresywne i dlatego nigdy nie zdecydowano się na ich hodowlę na dużą skalę.

[Antoni] Przejdźmy dalej do następnego pomieszczenia, gdzie poznamy kolejnych mieszkańców wsi.

[Antoni] Przejdźmy dalej do następnego pomieszczenia, gdzie poznamy kolejnych mieszkańców wsi. Tam włączcie nagranie „Chów zwierząt”.

Chów zwierząt

[Antoni] W tej sali możemy się przyrzeć zwierzętom gospodarskim. Są tu koń, krowa z cielakiem, świnie, owce, kury i gęsi.

[Antoni] W ramach ciekawostki powiem, że stojąca po drugiej stronie sali brązowo-biała krowa to bardzo szczególna osobistość! Nosi imię Adeldeadema i jest krową rekordzistką. W 1957 roku dała w sumie aż siedem tysięcy litrów mleka, czyli ponad 130 [sto trzydzieści] litrów na tydzień. Wtedy uznano to za wielkie osiągnięcie.

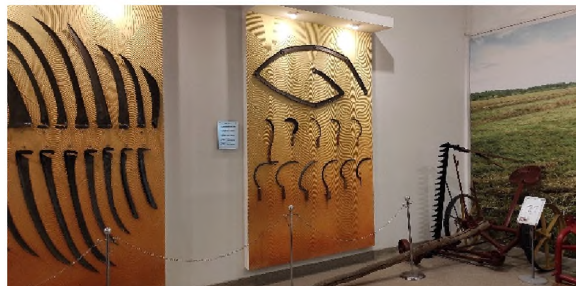
[Antoni] Możecie spędzić w tej sali tyle czasu, ile chcecie. Później, idźcie przez dwie kolejne sale, które możecie zwiedzać samodzielnie. Będąc w jeszcze następnej, wybierzcie nagranie „Maszyny rolnicze”.

[Antoni] Możecie spędzić w tej sali tyle czasu, ile chcecie. Później, przejdźcie do kolejnej. Do usłyszenia.

Inkubacja

[Antoni] Tutaj nie będziemy się zatrzymywać na dłużej. Idziemy prosto do kolejnej sali.

Technika zbioru



[Antoni] Tutaj też nie będziemy się zatrzymywać na dłużej. Idziemy prosto do kolejnej sali.

Maszyny rolnicze



[Antoni] Przed nami różne maszyny rolnicze. Pomagały rolnikom w ciężkiej pracy podczas zbiorów.

Podejdźmy do największego – zielonego pojazdu. To kombajn zbożowy. Takie maszyny wyjeżdżają na pola latem, zaraz po tym, gdy zboże dojrzeje i staje się złotożółte. Rolnikowi zależy głównie na dorodnych ziarnach zbóż z których potem powstanie chleb. Ziarna ukryte są w kłosach i trzeba je stamtąd wydostać.

Żeby to zrobić, kombajn zaczyna swoją pracę od ścinania kłosów zboża razem z łodygami. Później zboże jest wciągane do środka maszyny i młócone, czyli ziarna są wytrząsane z kłosów i oddzielane od plew. Tak oczyszczone ziarno za pomocą specjalnego podajnika gromadzone jest w zbiorniku na górze kombajnu. Wszystkie czynności, tzn. ścinanie, młócenie i napełnianie zbiornika, wykonywane są przez kombajn jednocześnie. Takie rozwiązanie sprawia, że zboże można zbierać bardzo szybko. Pomyślcie, ile moglibyście więcej zrobić, gdyby dało się wykonać kilka rzeczy naraz... np. jednocześnie odrabiać lekcje, jeść kolację i sprzątać...

[Antoni] Przejdźmy teraz parę kroków i odnajdźmy dwie maszyny połączone ze sobą szerokim pasem. Ta czarna po prawej to znana nam już lokomobila. Pamiętacie, jak na

początku wycieczki mówiliśmy, że lokomobile mogą napędzać inne maszyny? Tutaj widzimy, jak lokomobila napędza maszynę służącą do oczyszczania ziarna.

[Antoni] Przyjrzyjmy się naszej lokomobili. Spróbujcie odnaleźć na niej napis: „H. CEGIELSKI”. To nazwisko właściciela fabryki, która wyprodukowała tę maszynę. Jego sylwetkę, w postaci pomnika, zobaczycie obok maszyny. Hipolit Cegielski urodził się ponad 200 lat temu. Nasz bohater był osobą niezwykle zaradną, pomysłową i przedsiębiorczą. W Poznaniu założył fabrykę, która produkowała maszyny rolnicze. Każdy rolnik chciał mieć maszynę wyprodukowaną przez firmę Cegielskiego, ponieważ słynęła ona z produktów wysokiej jakości.

[Antoni] Widzimy się w kolejnym pawilonie, budynku oznaczonym szczęśliwą trzynastką. Do usłyszenia.

[Antoni] Widzimy się w kolejnym pawilonie, budynku oznaczonym szczęśliwą trzynastką. Tam wybierzcie nagranie zatytułowane „Transport wiejski”. Do usłyszenia.

Instrukcja

[Antoni] Skręćmy w lewo i idźmy ścieżką wzdłuż budynków aż do pawilonu z numerem 13 [trzynaście]. W nim się usłyszymy.

[Antoni] Skręćmy w lewo i idźmy ścieżką wzdłuż budynków aż do pawilonu z numerem 13 [trzynaście]. W nim włączmy nagranie zatytułowane „Transport wiejski”.

Transport wiejski



[Antoni] Witajcie w pawilonie, który opowiada o różnych sposobach podróżowania i przemieszczania się na dawnej wsi.

[Antoni] Najpierw podejźmy do ściany naprzeciwko nas, na której wiszą koła. Ten wynalazek zmienił niemal każdą dziedzinę życia! Miało to miejsce ponad pięć tysięcy lat

temu. Możecie przyjrzeć się kołom wiszącym na ścianie, a tego przylegającego do ściany da się też dotknąć. Rzemieślnik, który wytwarzał takie koła, nazywany jest kołodziejem. To kolejny zawód związany z pracą z drewnem. Dziś już bardzo rzadki, dlatego żeby zajrzeć do jego warsztatu, musimy odbyć kolejną podróż w czasie. Postuchajcie.

[Klient] Pochwalony! Bardzoście zajęci dzisiaj, drogi kumie?

[Stelmach] Na wieki wieków. Ani na chwilę odejść od stołu nie mogę, widzicie, koło zamocowane, pracy moc mnie czeka!

[Klient] Bardzo niedobrze, oj, jak niedobrze! Takie nieszczęście w samym środeczku żniw!

[Stelmach] Co się stało?

[Klient] Koń mi się spłoszył, wóz szarpnął ostro i poleciał... aż w koleinę, co to tak głębokiej w życiu nie widziałem. Koło przednie wyłamane, zupełnie na nic. O, patrzcie, przyniosłem. Bez koła wóz nie pojedzie, a pogoda, czuję to w kościach, za dzień, dwa się zepsuje. Zboże niezwiezione, namoknie i kłopot.

[Stelmach] Rzeczywiście koło zniszczone. Ale jakże ja je zrobić zdążę...

[Klient] Ach, takie nieszczęście, no w samym środeczku żniw!

[Stelmach] Coś poradzimy. Dobrze, że koło wasze w typowym rozmiarze. Zaraz sprawdzimy, czy któreś z moich, zawieszonych na ścianie, się nada. Weźmiecie je na czas żniw, a ja wasze naprawię za kilka dni. Może być?

[Klient] O, dziękuję! Dobry z was nie tylko rzemieślnik, ale i przyjaciel! Niech wam Bóg błogosławi!

[Antoni] Koła używane są w wielu pojazdach, w tym między innym w rowerach. Spójrzcie na rower znajdujący się w tej sali. Liczy on ponad sto lat. Do jego powstania przyczyniło się dwóch rzemieślników. Drewniane koła to z pewnością dzieło wspomnianego wcześniej kołodzieja. Jednak jest to rower metalowy – jego ramę wykonano z żelaza. Kto podjął się tego zadania? Była już dzisiaj o tym rzemieślniku mowa – ramę roweru wykonał kowal.

[Antoni] Przejdźmy dalej, do kolejnej części pomieszczenia. Przekonamy się, że i bez kół da się jechać. Sanie zamiast kół mają tak zwane płozy, czyli długie drewniane listwy, dzięki którym – ciągnięte przez dwa konie – suną po śniegu. Sanie, które tutaj widzicie, są nie tylko duże, ale i pięknie zdobione. Ich właścicielami musiały być osoby posiadające duży majątek.

[Antoni] Ruszajmy dalej. Zatrzymamy się przy wozie z charakterystycznym białym nakryciem. Stojąc z boku, możecie rzucić okiem na to, jak wygląda w środku. Są tam całkiem wygodne siedziska. Takim wozem jeżdżono niegdyś w Tatry, do Zakopanego. Nie było wtedy samochodów, a pociąg dojeżdżał tylko do Krakowa. Tam trzeba było przesiąść się na taki wóz. Komfort podróży był bardzo ważny, ponieważ przejazd z Krakowa do Zakopanego zajmował około trzech dni. A dziś pokonujemy tę trasę w niecałe dwie godziny.

[Antoni] No dobrze, obiecałem przecież, że zobaczymy, jak dawniej przemieszczano się na wsi. Przejdźmy zatem do kolejnej części sali. Zatrzymajcie się przy wozie, na którym

zadomowiły się kury.

[Antoni] Dawniej miejscem, gdzie można było sprzedać i kupić towary, był targ. Jedni przywozili zwierzęta, drudzy warzywa i owoce. Jeszcze inni na przykład tkaniny albo uprzęże dla koni. Wóz, który oglądamy, służył jego właścicielowi właśnie do przewożenia towarów. Spójrzcie do środka. Na wozie leżą worki, które można było napętnić ziarnem, a później zawieźć na targ i sprzedać. Wóz jest długi i dzięki temu bardzo pojemny.

[Antoni] Przejdziemy teraz dalej, by zobaczyć, jakich jeszcze wozów używano na wsi. Bardzo pracowitym okresem były sianokosy i żniwa. Skoszone zboże lub trawę należało załadować na wóz i przywieźć do gospodarstwa. Służyły do tego dwa kolejne wozy prezentowane na naszej wystawie. Zobaczcie, że ich boki wyglądają jak drabiny i dlatego nazywa się je wozami drabiniastymi. W żniwach brały udział całe rodziny. Dzieci pomagały rodzicom od najmłodszych lat. Próbowaly jednak przekuć obowiązki w zabawę, dlatego ochoczo wskakiwały na wozy, zwieszały nogi pomiędzy szczeblami i żartując, jechały przez wieś na pole.

[Antoni] O różnych typach wozów można by rozprawiać godzinami. W dalszej części wystawy zobaczycie między innymi wozy, którymi przewożono buraki, zwierzęta czy mleko. Znajdziecie tutaj również beczkowsy, a nawet pompę strażacką. Możecie też przyrzeć się miniaturom i modelom, które umieszczono na wystawie. Później wyjdźcie z pawilonu. Usłyszymy się na zewnątrz.

[Antoni] O różnych typach wozów można by rozprawiać godzinami. W dalszej części wystawy zobaczycie między innymi wozy, którymi przewożono buraki, zwierzęta czy mleko. Możecie też przyrzeć się miniaturom i modelom, które umieszczono na wystawie. Później wyjdźcie z pawilonu. Na zewnątrz włączcie nagranie zatytułowane „Przed pawilonem numer 13 [trzyście]”. Do usłyszenia.

Przed pawilonem 13

[Antoni] Po wyjściu z pawilonu zatrzymajcie się na chwilę. Odwiedziliśmy już wiele pawilonów i dowiedzieliśmy się bardzo dużo rzeczy na temat dawnego życia na wsi. Na początku spaceru wspominałem, że nasze muzeum znajduje się na terenie, na którym kiedyś było prawdziwe gospodarstwo rolne. Teraz pokażę wam, jak to dokładnie wyglądało.

[Antoni] Przed nami stoi pałac. Tutaj mieszkali właściciele Szreniawy. Natomiast jeśli przejdziemy teraz w lewo i znowu w lewo, szeroką aleją dojdziemy do folwarku, czyli części gospodarczej całego majątku. Są tam budynki, w których niegdyś mieściły się stajnie, obory, warsztaty i spichlerze.

[Antoni] Zajrzyjmy do kilku z nich. Jeśli mamy pałac przed sobą, idźmy w lewo i znów w lewo. Ruszajmy.

[Antoni] Zajrzyjmy do kilku z nich. Jeśli mamy pałac przed sobą, idźmy w lewo i znów w lewo. Ruszajmy. Zaraz po prawej stronie zobaczycie murowany budynek. Obok niego włączcie nagranie o tytule „Rządcówka”.

Rządcówka

[Antoni] Idźmy dalej prosto. Po prawej stronie mijamy budynek, w którym mieszkał

rządca, czyli człowiek, który pomagał właścicielom prowadzić gospodarstwo. Wchodzimy w trochę inny świat. Po lewej znajdują się zagrody ze zwierzętami, latem mieszka tu między innymi ulubieniec zwiedzających – kozioł. Później spotkamy więcej czworonożnych i skrzydlatych mieszkańców folwarku.

[Antoni] Dwa białe budynki na wprost to dawne obory, w których hodowano krowy. Po lewej jest ogromny brukowany dziedziniec, otoczony innymi budynkami. Tutaj biło serce dawnego gospodarstwa.

[Antoni] Na dziedziniec jeszcze wrócimy, tymczasem zaczniemy od wizyty w białym budynku z numerem 15 [piętnaście]. W dawnej oborze nie mieszkają już krowy, ale stoją samochody. I to nie byle jakie. Chodźmy do środka!

[Antoni] Zaczniemy od wizyty w białym budynku z numerem 15 [piętnaście]. W dawnej oborze nie mieszkają już krowy, ale stoją samochody. I to nie byle jakie. Chodźmy do środka! Gdy już będziecie we wnętrzu, włączcie nagranie „Muzeum Tarpana”. Do usłyszenia.

Muzeum Tarpana



[Antoni] W tym pawilonie łezka kręci mi się w oku, bo widzę samochody z własnej młodości. Witajcie w Muzeum Tarpana. Tarpan to marka samochodu, którą wymyślono kilkadziesiąt lat temu specjalnie dla rolników.

[Antoni] Przejdźmy od razu do przodu, by lepiej widzieć czwarte auto po lewej stronie. To właśnie tarpan. Nazwa „tarpan” pochodzi od gatunku dzikiego konia.

[pan Tadek] Co prawda, to prawda, panie Antoni!

[Antoni] A witam, panie Tadeuszu! Widzę, że ręce pełne roboty.

[pan Tadek] Muszę przygotować nasze tarpány do kolejnego pokazu. Niebawem znów wyjadą stąd o własnych siłach, by pięknie zaprezentować się publiczności.

[Antoni] To kolejny wyróżnik naszego muzeum! Niemal każde z oglądanych tutaj aut jest cały czas sprawne. A niech nam pan zdradzi – który model tarpana jest pana

ulubionym?

[pan Tadek] Och, trudno powiedzieć. Ten, przed którym stoimy, jest wyjątkowy, bo najstarszy. Tarpan miał być solidnym polskim samochodem dla rolnika. Można było w nim zmieścić sześć osób albo złożyć tylne siedzenie i jechać w trzy osoby z dużym ładunkiem...

[pan Tadek] Ale mnie chyba najbardziej podoba się tarpanola. To ten pomarańczowy samochód stojący na podwyższeniu nieco dalej, po lewej. Podejdźmy do niego bliżej. To model, a nie prawdziwy samochód, więc nie ma silnika i nie jeździ. Tarpanola pomyślana była z rozmachem, miała być rolniczą terenówką. Ale powstał tylko jej prototyp, w latach 80. XX wieku. Nie było pieniędzy na jej produkcję.

[Antoni] A ja bym się chętnie taką tarpanolą przejechał... No, nie przeszkadzamy już panu w pracy. Idziemy obejrzeć inne samochody.

[pan Tadek] Oczywiście, zapraszam! Czujcie się jak u siebie w domu... czy raczej u siebie w garażu. Do zobaczenia.

[Antoni] Proponuję przejść się wzdłuż pawilonu i wyjść drugą stroną. Przypatrzcie się dobrze wszystkiemu. Poza tarpanami są tu też na przykład syrenki albo warszawy. Być może kiedyś słyszeliście o tych polskich markach dawnych samochodów. Pospacerujemy sobie, a jak będziecie gotowi, ruszymy dalej.

[Antoni] Wyjście jest z przeciwnej strony niż wejście. Dołączę do was na zewnątrz.

[Antoni] Wyjście jest z przeciwnej strony niż wejście. Zapamiętajcie tylko, proszę, dalszą drogę. Po opuszczeniu budynku idziemy w lewo, aż do drzwi z dużym numerem 19 [dziewiętnaście]. W środku włączcie nagranie „Agrolotnictwo”. Do usłyszenia.

Przed pawilonem 15

[Antoni] Idźmy teraz w lewo, spory kawałek, aż do drzwi z dużym numerem 19 [dziewiętnaście]. Ruszajmy!

Agrolotnictwo



[Antoni] Ha! Czy udało mi się was zaskoczyć? Pewnie nie spodziewaliście się, że w Szreniawie zobaczycie prawdziwe samoloty! To pierwszy z nich. Otóż samoloty służą nie tylko do przewożenia pasażerów, lecz także do prac na polu, w rolnictwie. Na przykład

do ochrony wzrastających roślin, żeby nie atakowały ich szkodniki i choroby. Wystarczy taki samolot odpowiednio przystosować, czyli... hm... jak by to powiedzieć...

[pani Marta] Może w czymś pomóc?

[Antoni] Pani Marta! Jak wspaniale panią widzieć! Ja o samolotach wiem niewiele, ale tutaj mamy do czynienia z prawdziwą profesjonalistką. Pani Marta opiekuje się tą częścią wystawy. Przybliży nam pani, co to za samolot?

[pani Marta] Z przyjemnością! To jest tak zwany kukuruźnik. Miał bardzo ciekawą historię; można powiedzieć, że w trakcie służby zmieniał kilka razy zawód. Był samolotem szkoleniowym, potem rolniczym, pocztowym, a także wojskowym. Spójrzcie na miejsce dla pilota. Gdy zadaniem tego samolotu było zrzucanie bomb, w kabinie mogły siedzieć dwie osoby, bo fotele były dwa. Potem, gdy kukuruźnik został samolotem rolniczym, w miejscu tylnego siedzenia umieszczono zbiornik na chemikalia. Zbiornik ten napełniano przez tę czarną rurę widoczną za siedzeniem pilota. Zauważyliście zapewne obok czerwony wiatraczek. Napędzał on mieszadło, które rozbijało grudki substancji w zbiorniku.

[Antoni] A kądędy wylatywał proszek do opylania roślin?

[pani Marta] Pod samolotem jest zamocowana czarna dysza, która do tego służyła. Nie każdy wie, że Polska słynęła z wykorzystywania samolotów w rolnictwie. Polscy piloci lataли nawet za granicę, aby pomagać w ochronie roślin.

[Antoni] Niesamowite!

[pani Marta] Macie ochotę poznać jeszcze inne statki powietrzne? Wyjdźmy na zewnątrz, po przeciwnej stronie, niż weszliśmy.

[Antoni] Proszę prowadzić.

[pani Marta] Macie ochotę poznać jeszcze inne statki powietrzne? Wyjdźmy na zewnątrz, po przeciwnej stronie, niż weszliśmy. Kolejne nagranie, zatytułowane „Samoloty”, włączcie przy białobłękitnej maszynie.

Samoloty

[pani Marta] Podejdźmy do białobłękitnego samolotu na wprost nas. To model kiedyś bardzo popularny nie tylko do opryskiwania pól, ale też do transportowania sprzętu niezbędnego w pracach polowych lub innych bagaży. Panie Antoni, przy okazji rarytas specjalnie dla pana! Takie samoloty pieszczotliwie nazywano „antkami”, więc to pański imiennik. Wiedział pan o tym?

[Antoni] A tak, faktycznie!

[pani Marta] Antki produkowano w polskim mieście, Mielcu. Były niezawodne, proste w obsłudze, o nieskomplikowanej budowie. Piloci bardzo lubili nimi latać. Warto wiedzieć, że antki były jednymi z najdłużej produkowanych samolotów na świecie. Powstawały przez niemal siedemdziesiąt lat, aż do początków XX wieku. Jak to mówią, im prostsza konstrukcja, tym lepsza, bo mniej rzeczy może się popsuć. Antek sprawdzał się na medal przez wiele lat. Ale agrolotnictwo, czyli takie lotnictwo, które pozostaje na usługach

rolnictwa, to nie tylko samoloty.

[pani Marta] Przejdźmy na lewo, do helikoptera czy też, jak to po polsku mówimy, śmigłowca. Już na pierwszy rzut oka widać, co trzeba było dodać do jego konstrukcji, by mógł pomagać w opryskiwaniu roślin z powietrza. To umieszczone po bokach pojemniki, w których znajdował się płyn do spryskiwania, oraz metalowe ramiona z rurami, którymi płyn wydostawał się na zewnątrz.

[Antoni] Słyszałem, że takie śmigłowce bardzo często służyły w Afryce do spryskiwania palm daktylowych.

[pani Marta] To prawda. Mogłabym o każdym stojącym tutaj eksponacie opowiadać godzinami, więc muszę się pilnować, bo wy pewnie planujecie jeszcze wizytę w gorzelni?

[Antoni] Oczywiście.

[pani Marta] No to ruszajcie.

[Antoni] Moi drodzy, gorzelnia to ten dom z czerwonej cegły, po drugiej stronie trawnika, za samolotami i śmigłowcami. Nosi numer 21 [dwadzieścia jeden]. Wejdźmy po schodach do środka.

[Antoni] Moi drodzy, gorzelnia to ten dom z czerwonej cegły, po drugiej stronie trawnika za samolotami i śmigłowcami. Nosi numer 21 [dwadzieścia jeden]. Wejdźcie po schodach do środka, a następnie drewnianymi schodami udajcie się na pierwsze piętro do pomieszczenia po lewej stronie. Tam włączcie kolejne nagranie zatytułowane „Biuro – piętro”. Do usłyszenia.

Gorzelnia

[Antoni] Najlepszy widok na gorzelnię jest z góry, dlatego zapraszam was drewnianymi schodami na pierwsze piętro. Tam spotkamy się w pomieszczeniu po lewej stronie. Ruszajmy.

Biuro – piętro

[Antoni] To pomieszczenie wygląda jak prawdziwe biuro, prawda? Urzędował tu kierownik gorzelni. Biurko, dokumenty, książki... jest tu wszystko, czego potrzeba. Nawet plan zajęć nad biurkiem! Podobne wieszamy sobie, gdy chodzimy do szkoły, chociaż jeśli mu się dokładnie przyjrzeć, można zauważyć, że to nie rozkład tygodniowy, tylko całoroczny. Gorzelnia musiała chodzić jak w zegarku i każdego miesiąca były do wykonania konkretne prace.

[Antoni] Ale co to właściwie jest gorzelnia – zapytacie? Obok biurka widzimy małe okienko. Wyrzujmy przez nie.

[Antoni] Gorzelnia to miejsce, w którym przerabia się ziemniaki bądź inne surowce na alkohol zwany spirytusem. Spirytus surowy przydaje się do wielu rzeczy, na przykład w produkcji leków czy barwników chemicznych. Do produkcji spirytusu służy między innymi skomplikowana aparatura, którą widzimy na dole. Pracę gorzelni sumiennie kontrolowano. Sprawdzano ilość wyprodukowanego alkoholu. Od tego zależała wysokość podatków odprowadzanych przez gorzelnię do państwowej kasy. A kierownik mógł

sprawdzać swoich pracowników, zerkając przez to okienko, tak jak my dzisiaj.

Co ciekawe, w kilku pomieszczeniach na parterze wciąż odbywa się produkcja. Ale już nie spirytusu, tylko słynnego szreniawskiego piwa.

[Antoni] Możecie teraz przyjrzeć się dokładnie przedmiotom zgromadzonym w biurze. Kiedy już wszystko obejrzycie, wyjdźcie z biura i przejdźcie na drugą stronę korytarza. Ja poczekam na was w jednym z moich ulubionych miejsc w całym muzeum. To mieszkanie kierownika gorzelni. Do usłyszenia.

[Antoni] Możecie teraz przyjrzeć się dokładnie przedmiotom zgromadzonym w biurze. Kiedy już wszystko obejrzycie, wyjdźcie z biura i przejdźcie na drugą stronę korytarza. Będzie to mieszkanie kierownika gorzelni. Włączcie tam, proszę, kolejne nagranie.

Mieszkanie



[Antoni] Wystrój tego mieszkania przypomina mi dawne czasy, kiedy sam byłem dzieckiem. Wejdźcie głębiej, zobaczcie też mniejszy pokój oraz kuchnię.

[Antoni] Przeniesiemy się teraz w czasie i posłuchamy, jak domownicy rozpoczynają dzień.

[żona] Synku, już późno, pora wstawać do szkoły!

[synek, zaspany] Mmmm...

[żona] No wstawaj, synku. Poniedziałek, koniec tego dobrego. Dorośli chodzą do pracy, dzieci do szkoły, każdy ma swoje obowiązki.

[synek] Ale to niesprawiedliwe... ja muszę taki kawał iść do szkoły, a tatuś robi dwa kroki korytarzem i już jest u siebie w biurze! I spać może tak długo...

[gorzelnik, też zaspany] Trudno spać, gdy codziennie takie marudzenie dobiega z twojego pokoju. Wstawaj, wstawaj! Jak będziesz duży, możesz znaleźć sobie taką pracę, żeby w ogóle nie wychodzić z domu.

[synek] Ale to jeszcze tyle lat!

[gorzelnik] To umówmy się, że ja dzisiaj pójdę do twojej szkoły, a ty do mojej pracy. Może być?

[synek, rozbudzony] Naprawdę?!

[gorzelnik] A jak myślisz?

[synek] Myślę, że... [po chwili] Tato, znowu żartujesz!

[gorzelnik, ze śmiechem] Grunt, że cię skutecznie obudziłem! Pędź na śniadanie, smyku!

[Antoni] Mieszkać i pracować w tym samym budynku... No, ma to pewne plusy.

[Antoni] Zejdźmy teraz na parter i wyjdźmy na zewnątrz. Po wyjściu przejdziemy od razu w prawo, wzdłuż budynku gorzelni, aż do ogromnej wiaty, pod którą stoją maszyny rolnicze. Tam się spotkamy.

[Antoni] Zejdźmy teraz na parter i wyjdźmy na zewnątrz. Po wyjściu przejdziemy od razu w prawo, wzdłuż budynku gorzelni, aż do ogromnej wiaty, pod którą stoją maszyny rolnicze. Obok nich włączcie kolejne nagranie.

Samoloty

[Antoni] Pójdźmy w prawo, aż do ogromnej wiaty, pod którą stoją maszyny rolnicze. Tam się spotkamy.

Maszyny rolnicze

[Antoni] Na początku naszej wycieczki obiecałem, że zobaczymy jeszcze inne lokomobile. Oto one. Lokomobile są tak ustawione, żeby było widać, w jaki sposób ich używano. Jedna stała na jednym krańcu pola, a druga na drugim. Między nimi na stalowych linach umieszczano pług do orania pola. Później następowała zabawa w przeciąganie liny. Raz jedna lokomobila przyciągała pług, a raz druga, wprawiając go tym samym w ruch.

[Antoni] Przyjrzyjcie się uważnie jednej z lokomobil. To silnik parowy na kołach. Pod wpływem wysokiej temperatury z wody powstaje para napędzająca całą maszynę. Z tyłu znajduje się palenisko, w którym ogień ogrzewał wodę.

Znacie pewnie wierszyk Juliana Tuwima o lokomotywie, który świetnie tłumaczy, jak działa taki silnik.

„To para gorąca wprawiła to w ruch,
To para, co z kotła rurami do tłoków,
A tłoki kołami ruszają z dwóch boków”.

Lokomobila działa tak samo jak lokomotywa opisana w wierszu.

[Antoni] Rozejrzycie się! Pod wiatą pięknie prezentują się różne modele ciągników. To one z biegiem czasu zastąpiły staruszki lokomobile. Poznacie tu słynne polskie ursusy, które do dzisiaj można zobaczyć, jak pracują w polu. Możecie przyjrzeć się im wszystkim z bliska. Później przejdziemy w wyjątkowe miejsce, gdzie spotkacie żywe zwierzęta. Posłuchajcie, jak dotrzeć na spotkanie z nimi.

[Antoni] Widzicie stojące przed wiatą kolejki wąskotorowe. Ustawcie się więc tak, by wiatę mieć za plecami, a kolejki po lewej. Następnie idźcie cały czas prosto. Po chwili

zobaczycie po prawej stronie biały niski budynek. W nim czekają na was zwierzęta. Do usłyszenia.

[Antoni] Widzicie stojące przed wiatą kolejki wąskotorowe. Ustawcie się więc tak, by wiatę mieć za plecami, a kolejki po lewej. Następnie idźcie cały czas prosto. Po chwili zobaczycie po prawej stronie biały niski budynek. W nim czekają na was zwierzęta. Przed budynkiem włączcie nagranie „Żywe muzeum”.

Samoloty

[Antoni] Pamiętajcie, idziemy cały czas prosto. Po prawej stronie zobaczycie niski biały budynek, w którym mieszkają zwierzęta. Przed nim usłyszymy się raz jeszcze.

Żywe muzeum

[Antoni] Po prawej stronie widzicie biały niski budynek, w którym poznacie mieszkańców naszego muzeum. Te największe zwierzęta to woły – wykorzystywane kiedyś do ciężkiej pracy w rolnictwie. Oprócz wołów spotkacie tu krowy, konie, kucyki, owce, kozy i króliki.

Obecnie nasi podopieczni nie muszą ciężko pracować. Czasami tylko specjalnie dla Was urządzamy pokazy z ich udziałem. Woły i konie ciągną wtedy wozy, orają i bronują ziemię. Chodzą też w kieracie, jak w karuzeli, a ich siła napędza różne maszyny rolnicze. Jeżeli spojrzycie w prawo, to zobaczycie drewniany budynek kieratu. Zostawiam was teraz ze zwierzętami. Pamiętajcie tylko, by ich nie dokarmiać. Dzięki temu mamy pewność, że jedzą tylko to, co dla nich najlepsze, i będą się długo cieszyły zdrowiem.

[Antoni] Zanim się z Wami pożegnam, dam wam jeszcze jedną cenną wskazówkę! Gdy wyjdziecie z tego budynku, zejdźcie na dziedziniec folwarczny. Tam będziecie mogli zobaczyć kombajny do zbioru zbóż i innych roślin uprawianych przez rolników.

[Antoni] Pamiętajcie tylko, proszę, żeby na koniec zwrócić audioprzewodnik w budynku, w którym go wypożyczyliście.

Miło mi było z wami spacerować. Tymczasem życzę wam pięknego dnia. Do następnego razu!

[Antoni] Miło mi było z wami spacerować. Tymczasem życzę wam pięknego dnia. Do następnego razu!

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z funduszu Promocji Kultury oraz ze środków Samorządu Województwa Wielkopolskiego



Ministerstwo
Kultury
Dziedzictwa
Narodowego
i Sportu.



SAMORZĄD WOJEWÓDZTWA
WIELKOPOLSKIEGO